
Prasa o adwokaturze

Palestra 6/5(53), 67-70

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PRASA O ADWOKATURZE

Zdaje się, że wracamy do równowagi. Sterta wycinków prasowych z ubiegłego miesiąca świadczy o przywróceniu „problemowi adwokatury” właściwych proporcji, bez uciekania się do obniżania maleźnej mu rangi.

Niektórzy z publicystów i reporterów do niedawna nie potrafili znaleźć jego punktu ciężkości, błędząc hurmem po manowcach, nęcących pikanterią sytuacji: obrońca — oskarżony. Nie znaczy to, oczywiście, że wszystkie produkty tego błędzenia były nieudane, przeciwnie — wiele z nich trzeba ocenić pozytywnie. Ale też trafienie w brzeg tarczy ceni się znacznie niżej niż trafienie w jej środek.

Obecnie zaczynamy trafić w środek. Kilka niewypałów prasowych i procesowych wykazało, że „nie taki diabeł straszny, jak go malują”. Środowisko adwokackie i władze jego samorządu oświadczyły się za koniecznością reform organizacyjnych i zawodowych, podejmując na ten temat rzeczową dyskusję. Z drugiej strony w łonie samej palestry opadły nastroje niepewności. Do tej atmosfery trzeźwości przyczyniły się wypowiedzi kierowników resortu, fakt zajęcia się problemem adwokatury przez Sejm i przez najwyższe przedstawicielstwa stronnictw politycznych.

*

Dyskusję w łonie sejmowej Komisji Wymiaru Sprawiedliwości relacjonowały wszystkie gazety, m.i. „Życie Warszawy” z dn. 23.III. Już tytuł owej informacji, w której wypunktowano najważniejsze problemy: rozwijanie samorządu, lepsza praca zespołów, prawo do wyboru obrońcy, nie można generalizować — mówi wiele. A dalej...

„(...) Nie jest tajemnicą — pisze sprawozdawca parlamentarny „Życia” — że w ustawodawczej kuchni dojrzeła, już od dosyć dawna, projekt nowej ustawy o ustroju adwokatury. Dobrze więc się stało, że na wczorajszym posiedzeniu sejmowej Komisji Wymiaru Sprawiedliwości posłowie — niejako uprzedzając narodziny tego aktu — wzięli na roboczy warsztat najbardziej węzłowe problemy nurtujące obecnie polską palestrę. Dyskusję na ten temat, na forum komisji sejmowej, traktować należy jako wstęp do szerokiej dyskusji społecznej, która, zapewne, rozwinie się wokół nowych przepisów, regulujących te wszystkie sprawy, których nie zdołała w sposób należyty rozwiązać obowiązująca obecnie ustawa, znowelizowana w grudniu 1958 r.”

Podstawę dyskusji stanowiła ocena sytuacji w adwokaturze dokonana przez Ministra Sprawiedliwości. Min. Rybicki stwierdził m.i., że:

„(...) Zdaniem resortu i poważnej części środowiska prawniczego, u podstaw wielu niekorzystnych zjawisk w pracy adwokatury leży niewłaściwa organizacja sposobu wykonywania tego zawodu. Zespoły adwokackie pozostają w rzeczywistości zbiorem indywidualnych kancelarii. Jednocześnie obecne zespoły nie zapewniają adwokatom ani stałego minimum zarobków, ani też urlopów i świadczeń socjalnych.”

W dyskusji zabrał m.i. głos prezes Sądu Najwyższego prof. J. Wasilkowski, który:

„(...) zgodził się z oceną resortu, że nie można zarzutów stawianych poszczególnym adwokatom rozciągać na całą adwokatów. Podstawowa część adwokatów odcina się bowiem od przestępczej działalności nielicznej grupy swych kolegów. Nawet najściślejszy nadzór ze strony resortu nie będzie w stanie uzdrowić sytuacji bez energicznej pracy samorządu zawodowego adwokatów.”

Popierając tę opinię pos. T. Gierzyński (SD) zajął się bliżej oceną działalności samorządu adwokatów. Podkreślił on, że mimo pewnych niedociągnięć obecny samorząd jest tą formą organizacyjną, na której można oprzeć ewentualne zmiany w ustroju adwokatów. Klimat dla reformy tego ustroju jest, zdaniem pos. Gierzyńskiego, coraz bardziej sprzyjający.

Poseł S. Stomma ze „Znaku” zwrócił uwagę na fakt, że Ministerstwo Sprawiedliwości docenia znaczenie swobodnego wyboru obrońcy przez klienta, co jest niezbędnym warunkiem stworzenia stosunku zaufania pomiędzy nim a adwokatem. Zajął się on również kwestią wynagrodzeń adwokatów, przestrzegając przed zrównaniem wszystkich zarobków i zwracając uwagę na konieczność uwzględnienia w tej kwestii takich czynników, jak umiejętność i talent poszczególnych adwokatów.

Min. Rybicki zgodził się z wywodami posłów, dodał jednak, że chodzi również o to, aby różnice w zarobkach w pełni odzwierciedlały faktyczny wkład pracy i by zapewnione zostało minimum zarobków dla początkujących i mniej doświadczonych adwokatów. Dodał również, że:

„(...) Resort sprawiedliwości liczy na to, że w uzdrowieniu atmosfery w adwokatów i nadaniu pracy obrońcy właściwej rangi społecznej — udział pomocy nie tylko adwokatów — członkowie PZPR i stronnictw politycznych, lecz także szerokie rzesze obrońców bezpartyjnych, uczciwych wykonawców swego odpowiedzialnego i pięknego zawodu.”

To dopiero początek. Bliższe szczegóły Komisja sejmowa, a za nią my wszyscy będziemy mogli ocenić dopiero z chwilą, kiedy projekt nabierze bardziej realnych kształtów.

*

Organy prasowe Stronnictwa Demokratycznego relacjonują przebieg marcowego posiedzenia Rady Naczelnej SD. I tu znalazło się miejsce na problem adwokatów. „Kurier Polski” przynosi fragmenty przemówienia przewodniczącego CK SD prof. dra Stanisława Kulczyńskiego. Czytamy tu m.i.:

„(...) Odpowiedzialna funkcja społeczna adwokatów i troska o jej autorytet w społeczeństwie — nakłada na partie polityczne, w tym i na nasze Stronnictwo, szczególny obowiązek udzielania poparcia tym zdrowym siłom i tendencjom w adwokatów, które pragną i powinny odegrać decydującą rolę w zakresie kształtowania jej poziomu i umocnienia jej samorządu.”

A więc kierunek na umacnianie i rozszerzanie samorządu adwokatów oraz polepszenie stylu pracy zawodowej i społecznej palestry. Czy ktoś zgłasza sprzeciw. Nie widzę...

*

Szerzej, bo w dwuczęściowym, sądnym artykule, wypowiedział się na te tematy Jan Górski w „Życiu Warszawy” (3, i 4.IV.). Podjął on trud uzasadnienia konieczności reformy adwokatów i nakreślenia kierunków, w jakich miałyby ona pójść. Co powinno, a co nie powinno być przedmiotem toczącej się na ten temat dyskusji? Oddajmy głos autorowi artykułów:

„(...) Problem doniosłości funkcji i roli adwokata jako współczynnika wymiaru sprawiedliwości i ochrony praworządności nie jest i nie może być przedmiotem dyskusji. Chodzi tu bowiem o podstawowe humanistyczne zasady socjalistycznego prawa i procesu karnego.

Przedmiotem dyskusji jest natomiast problem niepomniernie węższy, problem dotyczący zawodu, korporacji adwokackiej, jej funkcjonowania, jej dostosowania do potrzeb naszego społeczeństwa. Są to sprawy różnej wagi, rangi i hierarchii. Nie są to jednak sprawy od siebie odizolowane (...) wynika stąd m.ł. ten wniosek, że troska o ugruntowanie praworządności musi znajdować zabezpieczenie w konkretnych przepisach regulujących uprawnienia obrońcy, musi się także kojarzyć blisko z troską o zawodowy i moralny autorytet adwokatury.”

Sięgając do genezy opracowywanych reform, autor artykułu pisze:

„(...) Podstawową sferą działalności adwokatów było i jest postępowanie sądowe zarówno karne, jak i cywilne. Odmienność (bardzo dla pozycji adwokata istotna) dawnych potrzeb społecznych w zestawieniu z obecnymi polega na tym, że skurczył się znacznie (poza terenem wiejskim) zakres prywatnych spraw cywilnych, na których opierała się fortuna i względna niezależność wielu dawnych kancelarii adwokackich. W praktyce adwokackiej przeważają dziś sprawy karne, których treścią bardzo często są przestępstwa gospodarcze. Powiedzmy też na tym miejscu od razu, że w ślad za nasileniem przestępczości gospodarczej pojawiła się groźba niezdrowej zależności adwokata od klienta przestępcy, groźba, której dotychczasowa organizacja zespołów nie zawsze potrafiła zapobiec (...).

Tak więc, aby sytuację w palestrze uzdrowić, trzeba rozerwać więź uzależniającą finansowo adwokata od klienta, a nastąpi to przez stworzenie wspólnego funduszu zespołowego, przez wzmocnienie roli i kompetencji zarówno zespołów, jak i ich kierowników. Nastąpi to przez reorganizację samorządu, który w nowej postaci powinien być bardziej czułym instrumentem reagującym skutecznie na negatywne objawy w pracy zawodowej i zachowaniu moralnym. Choćby koncepcja tej nowej formy samorządu nie jest w szczególności znana, znamy jej kierunek ogólny: chodzi o to, aby samorząd korporacyjny starego tradycyjnego typu zastąpić przez formę samorządu rzeczywiście społecznego.

Wszystko to nie oznacza zglajchszaltowania dochodów adwokackich. Niezbędna wydaje się rewizja taryfy adwokackiej i stopy podatkowej, tak aby za trudną i wyczerpującą pracą szło odpowiednie wynagrodzenie. Taryfa bowiem w obecnej postaci preferuje — wbrew swej intencji — nieuczciwych. Wielkie honoraria nie powstały bowiem w ramach taksy, lecz z nadpłat nielegalnych, wpychanych często adwokatom przez przestępców. A ci adwokaci, którzy starali się rygorystycznie i uczciwie taryfy przestrzegać, byli najbardziej bici. Tej niezdrowej sytuacji nie mogli, oczywiście, zapobiec drastyczne nieraz akcje kontroli fiskalnej, które rzucały cień niepotrzebnej podejrzliwości na samo środowisko adwokackie. Trzeba również powiedzieć, że jeśli wieloletnie oddziaływanie przez nadzór ogólny przyniosło stan, który charakteryzujemy jako fasadowość uspołecznienia, to oznacza, że instrumenty prawnego i politycznego oddziaływania na adwokaturę musiały być nieprawidłowe, a w każdym razie nieskuteczne.”

Górski zwraca uwagę na inne elementy sytuacji adwokatury, utrudniające zaspokajanie przez nią potrzeb społecznych. Należą do nich: wadliwa geografia adwokatury i struktura wieku w tym zawodzie. Następnie jednak znów przechodzi do istoty samej reformy:

„(...) Trzeba więc powiedzieć, że jeśli przygotowujemy reformę ustroju adwokatury, to nie może w niej chodzić tylko o nową organizację dla samej organizacji. Nie chodzi tu bowiem o czasowe odfajkowanie problemu. Chodzi o uzdrowienie sytuacji zawodowej adwokatury, które — gdy nastąpi — pociągnąć za sobą winno wzrost poziomu moralnego. Idzie o stopniowe przekształcenie sytuacji adwokatury, o stworzenie warunków analogicznych do tych, które występują w innych uspołecznionych zawodach.”

Przy tym wszystkim jednak — autor podkreśla:

„(...) Nie wydaje się niezbędne, abyśmy już teraz byli jednomyślni, gdy chodzi o wszystkie kwestie szczegółowe związane z przygotowawaną reformą. Ważne jest jednak, aby adwokatura zrozumiała, że jest pewien interes naczelny, który uzasadnia rację jej istnienia. Jest to interes państwa, społeczeństwa i każdego obywatela z osobna, aby pomoc prawna była szybka, rzetelna i niedroga. Aby praca adwokata stanowiła rzeczywisty składnik ochrony praworządności. W tych ogólnych, a przecież brzemiennych w konkretne wnioski ramach, może się toczyć kontrowersyjna jeszcze nieraz dyskusja o adwokaturze. Poza nimi nie prowadzi ona do niczego.”

*

W nawiązaniu do toczącej się dyskusji trzeba odnotować interesujący artykuł dyskusyjny Jana Topińskiego w „Trybunie Ludu” z dn. 4.IV. Autor zwraca uwagę, że funkcje adwokatury siłą tradycji pozostają związane ze świadczeniem usług społeczeństwu w ramach postępowania sądowego. A przecież przeciętny obywatel potrzebuje także, może nawet częściej, pomocy prawnej w swoich kontaktach z organami władzy administracyjnej. Topiński zastanawia się nad formami udzielenia obywatelowi takiej pomocy, postulując powołanie do życia spółdzielni porad i zleceń prawnych, w których działałoby (odpłatnie) emerytowani prawnicy, a wśród nich adwokaci i radcy prawni.

Projekt raczej wątpliwy, ale może i wart dyskusji.

LEKTOR